

Andrzej Kupas

Podniesienie zarzutu nieważności testamentu a przerwanie biegu przedawnienia roszczeń o zachówek oraz zmniejszenie zapisów i poleceń

Palestra 46/5-6(533-534), 7-13

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PODNIESIENIE ZARZUTU NIEWAŻNOŚCI TESTAMENTU A PRZERWANIE BIEGU PRZEDAWNIEŃ ROSZCZEŃ O ZACHOWEK ORAZ O ZMNIEJSZENIE ZAPISÓW I POLECEŃ

Interpretacja art. 1007 § 1 k.c. w związku z art. 123 § 1 pkt 1 k.c. w kwestii skutków zgłoszenia w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku zarzutu nieważności testamentu przez uczestniczącego w tym postępowaniu spadkobiercę koniecznego dla biegu terminu przedawnienia roszczeń określonych w art. 1007 k.c. budzi wątpliwości w orzecznictwie i nauce prawa. Zagadnienie wydaje się praktycznie istotne, a implikacje przyjęcia jednego z dwóch różnych stanowisk dla interesów osób uprawnionych (spadkobierców koniecznych) oraz ewentualnej odpowiedzialności cywilnej ich pełnomocników mogą być dotkliwe. Warto mu zatem poświęcić kilka uwag.

Art. 1007 § 1 k.c. stanowi, że roszczenia o zachówek oraz o zmniejszenie zapisów i poleceń przedawniają się z upływem lat trzech, licząc od dnia ogłoszenia testamentu. Oznacza to, że z chwilą tzn. z dniem ogłoszenia testamentu, roszczenia z tytułu zachowku oraz roszczenia o zmniejszenie zapisów i poleceń stają się „wymagalne” w rozumieniu art. 120 § 1 k.c. Data otwarcia i ogłoszenia testamentu zostaje na nim

umieszczona zgodnie z art. 651 k.p.c. Roszczenie o zapłatę zachowku ma charakter majątkowy, a termin określony w art. 1007 § 1 k.c. jest terminem przedawnienia w ścisłym znaczeniu tego pojęcia, wobec czego w kwestiach nieuregulowanych przepisami księgi IV k.c. należy stosować wprost ogólne unormowania dotyczące przedawnienia roszczeń (art. 117 i nast. k.c.).

Bieg przedawnienia ulega przerwaniu w następstwie dokonania przez wierzyciela czynności przewidzianej w art. 123 § 1 pkt 1 k.c. W myśl tego przepisu, bieg przedawnienia przerywa się przez każdą czynność przed sądem lub innym organem powołanym do rozpoznawania spraw lub egzekwowania roszczeń danego rodzaju albo przed sądem polubownym, przedsięwziętą bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia. Nie każde zatem zachowanie wierzyciela powoduje przerwanie biegu przedawnienia, lecz tylko takie, które odpowiada wymogom w tym przepisie określonym. Czynność uprawnionego winna być zatem podjęta przed sądem lub innym organem po-

wołanym do orzekania o roszczeniu danego rodzaju (niezależnie od rzeczowej i miejscowej właściwości sądu lub innego organu), a ponadto chodzi o czynności, które mają *bezpośrednio* na celu dochodzenie, ustalenie, zaspokojenie lub zabezpieczenie roszczenia w rozumieniu omawianego art. 123 § 1 k.c. Jak podkreśla się w literaturze, winna to być **czynność obiektywnie zdolna do osiągnięcia celu** w postaci szeroko rozumianej realizacji roszczenia (formy owej realizacji: dochodzenie, ustalenie, zaspokojenie lub zabezpieczenie – określa art. 123 § 1 pkt 1 k.c.)¹. Tylko czynność przedsięwzięta przez uprawnionego (lub na jego rzecz) przeciwko zobowiązanemu może – przy spełnieniu pozostałych wymagań – przerwać bieg przedawnienia i to tylko w stosunkach między tymi podmiotami. Podniesienie zarzutu nieważności testamentu nie jest jakąkolwiek czynnością zmierzającą do dochodzenia, ustalenia, zaspokojenia ani też zabezpieczenia roszczenia o zachówek; podniesienie takiego zarzutu wskazuje bowiem, iż zgłaszający je spadkobierca konieczny wyraża tym samym przekonanie o braku podstaw dla powstania roszczenia o zachówek, którego przesłanką konieczną jest przeciwieństwo istnienia ważnego testamentu. Spadkobierca konieczny, jako osoba uprawniona do zachowku (wierzyciel roszczenia o jego zapłatę), podnosząc zarzut nieważności testamentu zmierza do tego, by dziedziczenie następowало na podstawie ustawy (a w każdym razie nie na podstawie tego testamentu, którego ważność zakwestionował); żadną miarą nie można mu przypisać ani wyraźnego,

ani też dorozumianego zamiaru osiągnięcia w odniesieniu do roszczenia, którego istnieniu, podnosząc zarzut nieważności testamentu, jednoznacznie przeczył, skutków opisanych w art. 123 § 1 pkt 1 k.c. Podnosząc zatem zarzut nieważności testamentu spadkobierca konieczny, jako strona w postępowaniu o stwierdzenie spadku, nie tylko nie podejmuje żadnej czynności w stosunku do spadkobiercy testamentowego zobowiązanego do zaspokojenia jego roszczeń z tego tytułu, zmierzającej **pośrednio** do „...*dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia*”, ale wręcz przeciwnie, dokonuje czynności procesowej zmierzającej bezpośrednio do wykazania **nieistnienia** roszczenia o zachówek.

Stanowisko orzecznictwa i literatury co do wpływu podniesienia zarzutu nieważności testamentu na bieg terminu przedawnienia roszczenia o zachówek nie jest wszakże jednolite². Uzasadniając swój pogląd Sąd Najwyższy w uzasadnieniu cytowanej wyżej uchwały z 22 października 1992 r., powołując się na wcześniejsze orzeczenie z 26 stycznia 1961 r., prezentuje dwa argumenty. Stwierdza mianowicie, iż skoro zachówek jest tylko wierzytelnością odpowiadającą części wartości udziału spadkowego, który uprawnionemu do zachowku przypadłby przy dziedziczeniu z ustawy (art. 991 § 1 k.c.), to – z ekonomicznego punktu widzenia – prawo do spadku, jako dalej sięgające, pochłania prawo do zachowku. Spadkobierca konieczny podnosząc zarzut nieważności testamentu docho-

dzi swego „prawa do spadku” (udziału spadkowego), a więc czegoś „więcej” niż tylko do zachowku; domagając się zatem czegoś „więcej” przerywa tym samym bieg przedawnienia odnoszący się do czegoś „mniej”, czyli do roszczenia o zachówek. Jest to, zdaniem Sądu Najwyższego, „zasadniczy argument” przemawiający za słusznością tezy, że zgłoszenie przez uczestnika postępowania w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku zarzutu nieważności testamentu, jako czynność przedsięwzięta bezpośrednio w celu ustalenia praw szerszych niż zachówek, przerywa bieg przedawnienia roszczenia o zachówek, przysługującego temu uczestnikowi. Stanowisko takie wyraził był już wcześniej Sąd Najwyższy w uzasadnieniu orzeczenia z dnia 26 stycznia 1961 r. I CR 183/58 (OSNCP 1962, z. 1, poz. 34). Za takim poglądem przemawiać ma ponadto argument pragmatyczny, a mianowicie taki, iż niecelowym byłoby wymaganie od spadkobiercy koniecznego kwestionującego ważność testamentu, występowania z powództwem o zapłatę zachowku przed zakończeniem w ramach postępowania o stwierdzenie nabycia spadku sporu o ważność testamentu; stanowiłoby to bowiem przejaw oczywistej niekonsekwencji w twierdzeniach spadkobiercy koniecznego, prezentowanych w obu postępowaniach.

Przytoczone wyżej uzasadnienie stanowiska Sądu Najwyższego prezentowane w orzeczeniu z 1992 r., ma nader wątpliwą wartość jurydyczną. Prawdą jest, że z *ekonomicznego punktu widzenia* dziedziczenie „pochłania” roszczenie o zachówek w tym znaczeniu, iż

spadkobierca konieczny, dziedzicząc spadek uzyskałby z niego aktywa o większej wartości, niż jako wierzyciel spadku uprawniony jedynie do otrzymania świadczenia pieniężnego stanowiącego część wartości czystego spadku. Rzecz jednak w tym, że są to wprawdzie korzyści porównywalne ilościowo, ale zupełnie różne jakościowo i ani logicznie, ani prawnie nie zachodzi między nimi relacja *pars pro toto*³. Jakościowa różnica pomiędzy sytuacją prawną spadkobiercy i osoby jedynie uprawnionej do zachowku jest oczywista i warto ją przypomnieć jedynie w największym skrócie: spadkobierca jest następcą prawnym pod tytułem ogólnym, wstępującym w ogół majątkowych praw i obowiązków zmarłego (a także w ogół podlegających dziedziczeniu prawnie chronionych sytuacji prawnych, takich jak posiadanie, ekspektatywa praw majątkowych), uprawniony do zachowku jest jedynie wierzycielem wierzytelności pieniężnej, o którego „następstwie prawnym” po spadkodawcy w ogóle nie można sensownie mówić. Realizacja (dochodzenie) uprawnień spadkobiercy (prawa do spadku, wedle określenia Sądu Najwyższego) nie podlega czasowemu ograniczeniu (pomijam w tym miejscu ograniczenia proceduralne wynikające z art. 671 § 1 k.c.), natomiast uprawnienia z tytułu zachowku – tak. Oznacza to, iż osoba dążąca do uzyskania statusu spadkobiercy rości sobie prawa do generalnej sukcesji po zmarłym, do uzyskania *bezpośrednio*, z mocy dziedziczenia, tych praw i obowiązków, które należały do spadkodawcy, zaś uprawniony do zachowku – do

uzyskania od spadkobiercy testamentowego (a nie bezpośrednio „ze spadku”) *świadczenia pieniężnego*.

Nie istnieje i nie ma nic wspólnego z argumentacją *a maiori ad minus* taka dyrektywa wykładni, jaką zdaje się stosować Sąd Najwyższy, a która pozwalałaby na przyjęcie, że czynność mogąca osobie ją podejmującej przynieść *ekonomicznie* większą korzyść, winna czy choćby może być traktowana z mocy samego prawa jako czynność „zabezpieczająca” osobie ją podejmującej „korzyść mniejszą” na wypadek, gdyby cel czynności, w postaci „większej korzyści”, nie został osiągnięty. Bezasadnym byłoby np. twierdzenie, że roszczenie o zawarcie umowy przyrzeczonej (art. 390 § 2 k.c.) z tej tylko racji, że ma przynieść osobie z nim występującej większe korzyści majątkowe niż roszczenie o odszkodowanie (art. 390 § 1 k.c.), „pochłania” to ostatnie z tym skutkiem, że czynność zmierzająca do realizacji pierwszego z nich (roszczenia o zawarcie umowy) winna być *eo ipso* traktowana jako czynność zmierzająca do realizacji roszczenia ekonomicznie „pochłoniętego”. Podobnie zleceniobiorca, który w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku powołuje się na swój testamentowy tytuł do dziedziczenia po zmarłym zleceniodawcy, a więc zmierza do „przejęcia” całego majątku swego byłego kontrahenta, a nie tylko skromnej jego części w postaci zapłaty za wykonanie zlecenia, nie może zasadnie twierdzić, że jego starania o spadek po zleceniodawcy „pochłaniają” roszczenie o zapłatę wynagrodzenia i tym samym winny być uznane za przejaw

czynności zmierzających bezpośrednio do uzyskania ekonomicznie znacznie skromniejszej i jakościowo odmiennej korzyści w postaci zapłaty wynagrodzenia, a tym samym prowadzą do przerwania biegu przedawnienia wspomnianego roszczenia zleceniobiorcy o zapłatę wynagrodzenia.

Trafnie też podkreślono w orzecznictwie, że ustalenie roszczenia tylko wtedy przerywa bieg przedawnienia, gdy zostało dokonane w sentencji wyroku, a nie tylko w uzasadnieniu w charakterze przesłanki rozstrzygnięcia (tak SN w orz. z 30 sierpnia 1985 r., IV PR 163/85, OSNCP 1986, Nr 5, poz. 83). W konsekwencji zatem przerwanie biegu przedawnienia przez czynność prowadzącą do ustalenia istnienia (ale w żadnym wypadku – do ustalenia, jak to ma miejsce w przypadku podniesienia zarzutu nieważności testamentu, nieistnienia) roszczenia może być skutkiem tylko takiej czynności uprawnionego, w następstwie której ustalenie następuje w sentencji orzeczenia. Tymczasem ustalenie ważności (nieważności) testamentu stanowi jedynie przesłankę orzeczenia o stwierdzeniu nabycia spadku i nie jest dokonywane w sentencji postanowienia, ale w jego uzasadnieniu – jeśli w ogóle do sporządzenia uzasadnienia dochodzi. Tak więc również z tej przyczyny nie można uznać podniesienia zarzutu nieważności testamentu, jako czynności mogącej prowadzić jedynie do ewentualnego ustalenia w uzasadnieniu, a nie w sentencji orzeczenia istnienia roszczenia o zachówek – i to tylko w razie uznania bezzasadności tego zarzutu (tzn. w razie uznania testamen-

tu za ważny) i przy stwierdzeniu braku całkowitego zaspokojenia spadkobiercy koniecznego poprzez zaliczenie otrzymanych od spadkodawcy darowizn i wydatków, art. 996, 997 k.c., przy czym ustalenia dotyczące ewentualnego zaliczenia darowizn i wydatków pozostają poza granicami ustawowej kognicji sądu w tym postępowaniu, w którym zarzut nieważności testamentu jest podnoszony.

Jeszcze mniej przekonujący wydaje się argument pragmatyczny, na który powołuje się Sąd Najwyższy. Jeśli bowiem zarzut „niekonsekwencji” można podnieść w stosunku do spadkobiercy, który w dwóch różnych postępowaniach prezentowałby odmienne stanowisko prawne, to z tym większą zasadnością na zarzut taki zasługuje pogląd, **jakoby jedna i ta sama czynność procesowa**, jaką jest podniesienie zarzutu nieważności testamentu, miała być traktowana, zgodnie ze swą treścią i celem, jako czynność zmierzająca do uzyskania statusu spadkobiercy ustawowego, a więc statusu wyłączającego *ex definitio- ne* uprawnienie do zachowku, oraz jako czynność zmierzająca, wbrew swej treści i zamiarowi strony ją dokonującej, do realizacji roszczenia o zachówek, którego przesłanką jest właśnie **ważność testamentu**, tą samą czynnością kwestionowanego. Uszło także uwadze Sądu Najwyższego, że owa niepożądana czy wręcz niedopuszczalna „niekonsekwencja” twierdzeń uprawnionego co do charakteru i zakresu jego uprawnień oraz dochodzonej ochrony prawnej została generalnie zaakceptowana przez polską ustawę procesową. Nie

budzi bowiem zastrzeżeń dopuszczalność formułowania w ramach jednego pozwu roszczenia czy raczej roszczeń procesowych w postaci „powództwa ewentualnego”, w którym żądanie ewentualne ma być, wedle woli powoda, uwzględnione dopiero wówczas, gdyby żądanie główne okazało się bezzasadne. Nie oznacza to jednak, że dochodzenie roszczenia głównego, zakresowo i jakościowo szerszego, winno być traktowane jako przejaw realizacji możliwego, ale niewyartykułowanego w żądaniu pozwu roszczenia ewentualnego, gdyby to ostatnie nie zostało wyraźnie określone w żądaniu pozwu. Analogiczna co do swej istoty prawnej jest sytuacja spadkobiercy koniecznego kwestionującego ważność testamentu.

Wątpliwym jest też generalnie sam charakter czynności procesowej polegającej na odniesieniu zarzutów co do ważności testamentu jako czynności zmierzającej do realizacji jakichkolwiek materialnych praw spadkobiercy. Zgodnie z art. 670 § 1 k.p.c. sąd prowadzący postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku „...bada z urzędu, kto jest spadkobiercą. W szczególności bada, czy spadkodawca pozostawił testament... Jeżeli testament zostanie złożony, sąd dokona jego otwarcia i ogłoszenia”. Obowiązki sądu spadku, wynikające z art. 670 § 1 k.p.c., obejmują także badanie z urzędu ważności testamentu. Wszystkie wady testamentu, powodujące jego nieważność, prowadzą bowiem do nieważności bezwzględnej tego aktu. Skoro tak, to nieważność taką sąd uwzględnia zawsze z urzędu, a nie tylko na zarzut. W konsekwencji zarzut pod-

niesiony przez stronę procesową nie jest czynnością warunkującą w ramach postępowania o stwierdzenie nabycia spadku, wszczęcie procedury badania ważności testamentu. Traktować ją należy jedynie jako zwrócenie uwagi sądu na okoliczności, które podlegają *ex lege* weryfikacji z jego strony. Podniesienie zarzutu nieważności testamentu nie jest zatem czynnością uprawnionego niezbędną dla szeroko rozumianej ochrony jego praw; nie jest więc przejawem aktywności uprawnionego, której brak stanowiłby przejaw bierności i braku troski o swoje prawa, „karanej” – w odniesieniu do roszczeń majątkowych – skutkami w postaci przedawnienia. Tymczasem czynności określone w art. 123 § 1 pkt 1 k.c., wszystkie bez wyjątku, stanowią mają przejaw takiej aktywności prawnej uprawnionego, która jest konieczna po to, aby zmusić zobowiązanego na drodze prawnej do wykonania jego obowiązku świadczenia.

Nietrafny jest także podnoszony, niejako dodatkowo, argument „kosztowy” sprowadzający się do tego, iż nie należy narażać spadkobiercy koniecznego na wytaczanie „na wszelki wypadek” powództwa o zachówek przed zakończeniem postępowania o stwierdzenie nabycia spadku i ponoszenie kosztów związanych z wytoczonym powództwem. Po pierwsze, wybór jednej z

dwóch dróg uzyskania korzyści ze spadku należy do uprawnionego spadkobiercy; jest to jego suwerenna decyzja, czy chce czegoś „więcej” (udziału w spadku lub spadku w całości), czy też zadowala czymś „mniejszym” (świadczeniem pieniężnym, czyli zachowkiem). Nie ma zatem niczego niewłaściwego w tym, że spadkobierca, który taką decyzję podejmuje, czyni to na własne ryzyko, także „kosztowe”. Po drugie, można uznać za fakt notoryjny, iż koszty związane z badaniem ważności testamentu (opinia a częściej – opinie biegłych różnych niekiedy specjalności) i sama długotrwałość postępowania w przypadku sporu o ważność testamentu, obciążające nie tylko spadkobiercę koniecznego podnoszącego zarzut wadliwości (nieważności) testamentu, ale z reguły także innych uczestników postępowania o stwierdzenie nabycia spadku, są co najmniej porównywalne, a z reguły – znacznie wyższe od kosztów powództwa o zachówek. Nie ma zatem żadnych argumentów przemawiających za tym, by spadkobierca podnoszący **bezzasadny zarzut nieważności testamentu** (bo tylko w takiej sytuacji omawiany tutaj problem staje się aktualny) zasługiwał na szczególną ochronę prawną, w tym swoistą „osłonę socjalną” przed skutkami swej niefrasobliwości, a z reguły – złej woli.

Przypisy

¹ S. Rudnicki w pracy zbiorowej: *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga pierwsza. Część ogólna*, s. 363, wyd. 3, 2001 r.

² W orz. z 26 stycznia 1961 r., I CR 183/59, OSN 1962, nr 1, poz. 34, wydanym na tle specyficznego dla ówczesnej sytuacji stanu faktycznego i prawnego i „na marginesie” zasadniczej problematyki roz-

strzygnięcia, z krytyczną glosą A. Ohanowicza w OSPiKA 1962, nr 1, poz. 9 oraz w uchwale z 22 października 1992 r. III CZP 130/92, OSN 1993, nr 4, poz. 60 Sąd Najwyższy, z identycznym, niżej przytoczonym uzasadnieniem zajął stanowisko, iż podniesienie zarzutu nieważności testamentu przerywa bieg przedawnienia roszczenia o zachowek. Odmienny pogląd wyraził natomiast Sąd Najwyższy w uchwale z 11 października 1995 r., III CZP 134/95, OSNCP 1996, nr 1, poz. 15. **Za** pierwszym z powołanych wyżej poglądów wypowiedziała się Skowrońska w pracy zbiorowej: *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga czwarta. Spadki*, s. 160; **przeciwko** – A. Ohanowicz w cyt. wyżej glosie do orz. SN z 26 stycznia 1961 r., J. Pietrzykowski w pracy zbiorowej: *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 3, s. 1921, wyd. 1972 r.; S. Rudnicki w pracy zbiorowej: *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga pierwsza*, s. 363, wyd. 2001 r.

³ A. Ohanowicz, *op. cit.*, s. 23, 24.